



PISMO TYGODNIOWE.

Numer pojedynczy. . Mk. 5.—
 Kwartalnie z przesyką Mk. 60.—
 Za gran. kwart. z przes. Mk. 80.—
 W Ameryce pół. 1 Dol.
 Wiersz inser. w tekście Mk. 10.—
 Inser. za tekstem . . mk. 8.—

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
 Warszawa, Al. Jerozol. 21, m. 18.
 Telefon 78-86.

Konto czekowe: 532.

Rękopisów nie zwraca się.

Zagrożony byt państwa polskiego.

Na pobojuwiskach zmagają się orężnych między Polską a Rosją porażka staje się losem wojska polskiego. Od miesiąca wiadomości tryumfalne zamieniły się w doniesienia o ustępowaniu żołnierza polskiego przed żołnierzem rosyjskim. Nietylko liczba jest przeciw nam, lecz i nastrój dusz naszych żołnierzy. Przynajmniej tak informują generałowie. Linje wojska polskiego cofać się muszą na zachód. Jeżeli w tem cofaniu się armja polska nie zdobędzie siły na zatrzymanie wroga, wróg zajmie kraj i będzie chciał narzucić Polsce los pobitego narodu.

Niepodległość Polski jest zagrożona.

W takich chwilach obowiązuje każdego Palaka służba ofiar-na, niezłomna, mężna i karna wobec zagrożonego bytu narodu. Służba na wszystkich polach, wszystkimi siłami i wszystkimi celowemi środkami. Służba ta ma być rzeczywista i prawdziwa, a nie błagą, awanturą i krzykiem nacjonalistycznym. Dlatego nie wolno nam ani przez jedną chwilę dać się oszołomić wrzaskom wystraszonej reakcji, która z Polski chciała zrobić strasznydylo międzynarodowe a dziś miota się w obłądnych kłamstwach i zło-rzeczzeniach. Nie! Dzisiaj właśnie trzeba skupić siły do osiągnię-

cia celu zbawczego. Siły wielkie, siły ludu całego. Do celu wielkiego, uratowania zagrożonej Polski.

Tym celem może być tylko pokój, dający Polsce trwały byt niepodległy.

Kiedy dywizje polskie zajmowały linję Dniepru, a zwycięstwa armji polskiej zdawały się być niewzruszone, proponowaliśmy akcję pokojową. Dziewiąty miesiąc wytrzymujemy nacisk moralny zwycięzców, marzących o dyktowaniu pokoju obalonemu zupełnie wrogowi, ale przez cały ten czas nieodstąpiliśmy od logiki i konieczności bytu i sił narodu, nie odstąpiliśmy od żądania pokoju dla Polski i dla Europy. Dzisiaj logika ta i konieczność wysunęły się dla każdego jako cel bezpośredni obrony narodowej.

Dla tego celu mieli socjaliści polscy wejść do rządu ludowego, dla tego celu łamali się z odmienną opinią własnych towarzyszy; ten cel ożywiały masy ludowe, ten cel dodawał nadziei i otuchy. Nie wolno nam o tem dzisiaj zapominać, choćby całe mrowie krzykaczy próbowało wmówić masom polskim, że siódmy rok wojny może Polsce dać jeszcze najświetniejsze zwycięstwa.

Pokój stał się siłą rzeczy sprawdzianem celów Polski.

Kto Polsce nie da pokoju, jest jej wrogiem, chociażby osłaniał się niewiedzią jakimi hasłami.

Trzy razy odrzucano nasze żądania. W jesieni r. 1919, w zimie r. 1920 i w czerwcu, przy próbie utworzenia rządu ludowego. Trzy razy pokonano nas w Sejmie, ale za każdym razem siły tych, co żądali pokoju, rosły i pokój stał się wreszcie — koniecznością bezpośrednią!

Kto pokój uczyni? Nie jesteśmy doktrynerami, nie upieramy się przy formułce tego czy owego rządu. Wiemy, że uczyniłoby to mógł rząd chłopsko-robotniczy.

Intrygi arcybiskupa Teodorowicza, marszałka Trąpczyńskiego i innych, obaliły próbę utworzenia rządu chłopów i robotników. Intryganci sami rządu nie utworzyli. Pozostał wybieg: rząd p. Wł. Grabskiego. Pozostały nieszczerze kombinacje „rządu koalicyjnego“, w który nikt nie wierzy. Rzuca się nazwiska bez logiki wewnętrznej, bez politycznego podkładu.

A tymczasem orientacja nie jest wcale tak trudna, pomimo szalonych wysiłków reakcji, pomimo pienienia się gazeciarzy, szczutych przez polityków reakcyjnych. Jasnym jest, że trzeba poruszyć masy, że trzeba wstrząsnąć narodem, że trzeba narodowi pokazać cel zrozumiały, a wtedy dla tego celu wolno brać siły ludzkie i siły te się znajdują, znaleźć się muszą!

Ludzie mali, ludzie zaściankowi, ludzie niesamodzielnii ze strachem zapytują, co też będzie, gdyby bolszewicy odrzucili pro-

pozycję zawarcia pokoju? Właśnie wtedy każdy Polak wiedziałby o co musi walczyć, a każdy Europejczyk wiedziałby o co Polska walczy! Nie chodzi tu o „sympatje“ Europy, lecz o jej chęć skończenia sześcioletniej wojny; nie chodzi o jakichś kilka powiatów niepolskich, a o stan pokoju na większej części kontynentu. Nie chodzi o nastroje chwili, a o egzystencję narodów i ich prawo niezniszczalne. Armja polska ma stać się narodem, a naród armją; to może się stać tylko na podstawie wielkiego celu narodowego, opartego o prawo narodu do niepodległości.

To też pokój, jaki Polska ma zaproponować i za jaki ma walczyć każdy Polak aż do ostatniego tchnienia, musi być prostym i jasnym i zrozumiałym dla całego świata. Niepodległość Polski, uznanie Niepodległości przeciwnika, uznanie prawa narodów sąsiednich do decydowania o swoim losie, to są cele wojny polskiej, to obrona rzeczywistości, wielka i święta.

Biada nam, jeżeli w chwilach poważnych i wielkich nie zdobędziemy się na tę obronę!

Mazowsze Pruskie i Warmja.

Komisja aljancka nie zgodziła się na odroczenie terminu plebiscytu na Warmji i Mazurach.

Plebiscyt ten ma się odbyć 10 i 11 lipca r. b. Ulegają mu cztery prawobrzeżne katolickie powiaty (Kwidziń, Susz, Sztum, Malbork) Prus Królewskich czyli Zachodnich, katolicko-polska Warmja (powiat Olsztyn i Reszel) i protestancko - polskie Mazury.

Teren plebiscytu Warmijskiego.

	Lud- ność cywil- na	ludn. katol.	%	mów. po polsku	%	Niem.	Żyd.	% ludn pol- skiej podł. statystyki szkół powsz. 1911 r.
Powiat wiejski Olsztyn	27,969	19,960	71,4	3,682	13,2	84,9	1,7	24,59
Powiat Olsztyński	57,912	55,101	95,2	35,079	60,9	39,3	6,1	65,60
Reszel	49,878	45,251	90,7	7,283	14,6	85,0	0,4	22,14

Powiat Olsztyński jest przeważnie polski, powiat miejski Olsztyn stanowi wysypkę niemieczyzny na całej Warmji i Mazowszu.

Ponieważ Mazowsze z południową (t. j. polską) częścią Warmji tworzą regencję Olsztyńską więc Olsztyn jest centrem administracyjnym skupiającym prócz wojska także urzędników i, jak zwykle bywa, niemiecki element kupiecki.

Na 33.077 mieszkańców Olsztyna przypada w r. 1910 załogi wojskowej 5108. Wogóle załogi i urzędników było w 1912 roku około 12 tysięcy, co stanowi około 35 proc. ludności.

W Warmji początkowo Polacy oddawali głosy na kandydatów centrowych, co się tłumaczy umiejętną agitacją centrum, które będąc stronictwem katolickim, przez kler pozyskiwało głosy polskie.

W miarę jednak wzrostu uświadomienia narodu dziś doszło do tego, że ilość głosów na kandydatów polskich wzrosła do 34 proc. w r. 1912.

Teren Plebiscytowy na Mazurach.

	Km. ²	ludn.	katol.	ewang.	Niem- ców	Pol- aków	St. ludn. pol. we- dług powsz. 1919
Ostródzki	1553	76000	8000	68000	28000	48000	64,4%
Niborski	1204	60000	6000	54000	8000	52000	86,05
Szczycki	1707	71000	7000	64000	6000	64000	90,7
Żądzoborski	1234	52000	4000	48000	12000	40000	78,29
Jańsborski	1680	53000	1000	52000	5000	48000	83,56
Lecki	894	42000	1000	41000	13000	29000	70,23
Łecki	2127	57000	2000	55000	13000	44000	79,04
Olecki	841	30000	1500	35000	20000	1900	64,79
R a z e m	10300	441000	30500	419500	105000	326900	77,13

Na terenie plebiscytowym mazurskim było przed wojną około 327.000 Polaków, w tym niespełna 20.000 katolików.

I właśnie te dwadzieścia tysięcy katolików stanowi uświadomioną narodowo ludność polską, co stanowi zaledwie 5 proc. ogółu mieszkańców. Pozostała zaś ludność polska, nie katolicka, stanowiąca niestety przeszło 75% narodowo jest zupełnie albo bardzo słabo uświadomiona.

Ludność niemiecka koncentruje się na Mazowszu przeważnie w miasteczkach, które powstały jeszcze za czasów krzyżackich. Na ogólną liczbę 256 tysięcy Niemców (według statystyki urzędowej) około $\frac{3}{10}$ zawdzięcza swe istnienie bezpośrednio opiece rządu

Niezależnej ludności niemieckiej było na Mazurach i Warmji około 126 tysięcy, czyli 23,7% zaludnienia wogóle.

Ludność polska, w przewadze swej zdolna, jest w większości i nadaje krajowi charakter nie różniący się od innych ziem polskich.

Ale ludność ta przez wiele lat germanizowana za pomocą rozlicznych środków przez rządy junkierskie stosowanych jest narodowo niezwykle słabo rozwinięta.

Polskość terroryzowana przez rządy niemieckie miała i ma bardzo trudny do tego ludu dostęp. Uświadomienie szło powoli, ile że Niemcy umiejętnie na dobro niemczyzny wyzyskiwali uczucia religijne tego pobożnego ludu.

Ludność polska wyznania katolickiego była obrabiana przez księży z centrum, które, zgarniając głosy katolicko - polskiej ludności, pracowało równie dobrze pour le roi de Prusse, jak pastorki niemieccy pośród ewangelików polskich na Mazurach, uświadamiając w słowie i szwabaczą, że nie są Polakami tylko Mazurami.

Lud ten polski patrzy na świat przez zakopcone okulary. Należy mu je tylko przetrzeć, a wtedy uczucie narodowego uświadomienia wybuchnie z niepowstrzymaną siłą. I tego się Niemcy obawiają, terroryzując ludność i prześladując krwawo działaczy polskich, na których głowy nakłada się nagrody, prac zarazem do jaknajszybszego przeprowadzenia plebiscytu. A ten zaś skutek warunków w jakich się ludność polska Warmji i Mazowska znajdowała i znajduje może dla nas wypaść niekorzystnie.

Wl. Wolert.

Prześladowania najróżnorodniejszego rodzaju i wszelkie fałszerstwa, jakie Niemcy w okręgach plebiscytowych stwarzają świadczą, że plebiscyt odbyty w tych warunkach będzie usankcjonowanym gwałtem, krzywdzącą niesprawiedliwością, aprobowaną przez Ligę Narodów, będącą narzędziem w rękach przemożnej koalicji.

Zapytanie.

Czy prawdą jest, że rozbrojony przez własnych oficerów pan generał Dowbór-Muśnicki, ten, co to, aby się dostać do sztabu generalnego wojsk rosyjskich wyrzekł się wiary ojców i ożenił się z Rosjanką, — że więc ten pan generał organizację armii wielkopolskiej rozpoczął systemem bicia w zęby żołnierzy-powstańców?

Czy jest to prawda?

Możemy zechciał to publicznie wyjaśnić p. Lewin-Stroński, redaktor „Rzeczypospolitej“, boć nie jest to honor mieć referenta spraw wojskowych, na którym ciążył zarzut niedokładności kasowej i zarzut bicia w zęby żołnierzy-powstańców.

Ustawodawstwo społeczne wobec pracy umysłowej.

I.

Wojna i wywołane przez nią przeobrażenia się stosunków społecznych zmienia naturę kwestji społecznej.

Dotąd masy fizycznie pracujące zmagaly się z kapitałem, czy to uosobionym przez własność nieruchomą, czy przez fabryki lub ruchome walory handlowe. Stali naprzeciw siebie właściciele środków produkcji i robotnicy najemni. W imię humanitaryzmu, sprawiedliwości, ochrony słabszych, a wreszcie w imię najracjonalniejszej pobudki, jaką jest zdrowie i przyszłość rasy, państwo powołaniem było do wyrównania krzywd, niedopuszczania nadużyć, do wymierzania miary, poza którą nie wolno było korzystać z wysiłków pracownika. Polityka społeczna obejmuje ustawami ochronnymi masy robotnicze, stwarza systemy ubezpieczeń na okresy, w których z przyczyn fizycznych czy społecznych robotnicy pracować nie mogą, w normy prawne ujmując wolność koalicji, przez prawo strajkowe i sądy rozjemcze reguluje załargi między kapitałem i pracą, słowem w miarę możności wprowadza równowagę do stosunków społecznych, a w prawne łożysko wtlacza walkę klas.

Działalność prowadzącego politykę społeczną państwa obejmuje najprzód robotników fabrycznych, potem rzemiosło i przemysł drobny, wreszcie chałupnictwo. W obręb ustawodawczych poczynań wchodzi kolejno poszczególne kraje, począwszy od Anglii a kończąc na wschodzie Europy; od 1890 r. zaś rozpoczyna się akcja międzynarodowa. Akcja ta zapoczątkowana przez Szwajcjarję i podchwyciona przez Wilhelma II miała zadanie usunąć z biegiem czasu najjaskrawsze przejawy kapitalistycznego wyzysku. Po kongresie berlińskim z 1890 r. przyszły dalsze, których następstwem była ochrona pracy robotniczej, oraz międzynarodowa ochrona pracy kobiet i dzieci. Koroną tej międzynarodowej akcji jest ustalenie w Waszyngtonie 48 godzinnego tygodnia pracy we wszystkich państwach, które należą do Ligi Narodów.

Państwa kierownicze, idące w pierwszym szeregu kapitalistycznego rozwoju, wprowadzają międzynarodowość zasady 8 godzinnego dnia pracy, ponieważ zmuszone są ustąpić przed kategorycznymi żądaniami klas pracujących w swych krajach. Był to jedyny sposób, aby usunąć groźne współzawodnictwo krajów zacofanych w rozwoju, które pracując większą liczbę godzin, produkowałyby taniej.

Ustawodawstwo międzynarodowe zatrzymało się przed wciągnięciem do koła chronionych — pracowników w handlu i w rolnictwie. Jednakże ochrona międzynarodowa rolniczej pracy najemnej zapowiedzianą już została jako przedmiot obrad najbliższego kongresu, a ustawodawstwo poszczególnych krajów np. Niemiec i Włoch, zajęło się tą kategorią najmitów. W Polsce, drogą rozporządzeń i umów zbiorowych, ochrona pracy na roli zdążyła ku ustawodawczemu uregulowaniu.

Wszystkie rodzaje pracy najemnej przeto, tam gdzie chodzi o pracę przeważnie fizyczną, stają się przedmiotem polityki społecznej. Po za nią pozostają przecież zastępy pracowników także zależnych, których zaliczymy do pracowników umysłowych i którzy, nie ze względu na prawny charakter swej pracy i stosunek do zarobkodawców, lecz raczej przez odrębne stanowisko towarzyskie i wyższy poziom wykształcenia ogólnego, do klasy najmickiej zaliczać się nie chcieli.

Ważną różnicę między robotnikami a pracownikami umysłowymi (nazywam ich tak z braku innego terminu) stanowiło wyższe uposażenie ostatnich. Wynagrodzenie ich, zwłaszcza o ile wykonywali pracę zależną jako urzędnicy, biuraliści, dziennikarze, pracownicy bankowi, i handlowi, aktorzy, muzycy i t. p. zawsze było niedostatecznym, głównie z powodu wysokiego poziomu ich potrzeb. Wynagrodzenie to przecież w porównaniu z robotnikami było naogół o tyle wyższem, że pozwalało na zaspakajanie potrzeb kulturalnych. Pracownicy umysłowi dorównywali pozornie, poziomem stopy życiowej, warstwom zamożnym i posiadającym. Plus, na który te ostatnie mogły sobie pozwolić, zwano zbytkiem i nie brano tego w rachubę, jako celu do osiągnięcia zbiorowym wysiłkiem.

Stosunki zmieniły się jednak radykalnie: dzięki organizacji robotnicy pracujący fizycznie osiągają te same zarobki, a nawet prześcigają inteligencję pracującą, która staje się z kolei warstwą najbardziej potrzebującą opieki ze strony państwowej polityki społecznej. Zjawia się przeto pytanie w jakim stopniu i formie praca inteligentka może być przedmiotem polityki socjalnej?

Odwróćmy kwestję i rozpocznijmy od ubezpieczeń społecznych.

Choroba, śmierć, kalectwo, niezdolność do pracy i starość równają ludzi i zapominać każą o różnicach towarzyskich i kulturalnych. Właściwą różnicę stanowi posiadania nie dochodu, ale zasobów majątkowych ponieważ dochód u przeważnej części ludzi ustaje skoro zmuszeni są przerwać pracę. Jest to tak oczywiście, że ustawy o ubezpieczeniach społecznych biorą pod uwagę dochód jednostki, jako kryterjum kategorii ubezpieczonych. Tak postępuje ubezpieczenie na wypadek choroby w dawnej Austrii, ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby i bezrobocia z 1911 roku w Anglii przewidyuje coraz

nowe kategorie ubezpieczonych, granicą miał tu być dochód 26 f. szt. rocznie.

Podobnie i angielskie ubezpieczenie dla starców nie wyodrębniła kategorii zawodowych wśród osób podlegających ubezpieczeniu. Do emerytury mają prawo starcy powyżej lat 70, których dochód nie dochodzi do 13 szylingów tygodniowo. Państwo na głowę przeznaczało 5 szylingów na tydzień, wypłacając je w miarę potrzeby w całości, lub częściowo. Ze zmianą stosunków drożynianych wysokość kwot prawdopodobnie uległa, lub może dopiero ulegnie zmianie.

Tak samo i świeżo uchwalona przez sejm polski ustawa o kasach chorych wylicza obok pracowników fizycznych także umysłowych, a zatem należeć będą do ubezpieczonych obowiązkowo: urzędnicy rolni i leśni, pracownicy banków, zakładów handlowych, technicznych, aptek, biur, nauczyciele i wychowawcy, urzędnicy i pracownicy gminni i państwowi oraz wszelkich instytucji lub stowarzyszeń społecznych, dobroczynnych i zawodowych, personel sceniczny i orkiestrowy. Wyliczenie to zdaje się wyczerpywać zawody umysłowe zależne, a ustawa zastrzega, że wyższe stanowiska nie stanowią tu wyjątku.

Ubezpieczenia zdają się zatem iść po jedynie słusznej linii obejmowania pracowników zależnych wszelkiej kategorii.

To też przypuszczać należy, że ubezpieczenia inne, może z wyjątkiem nieszczęśliwych wypadków, staną na tej samej zasadzie, która dla klas chorych została przyjęta.

Nie sądzę też aby inaczej rozwijało się ubezpieczenie na wypadek niezawinionego bezrobocia. I tu pracownicy w zawodach umysłowych będą mogli być ubezpieczani na zasadzie norm ogólnych, o ile takie ubezpieczenie przez państwo będzie podjętem. Jeżeli ubezpieczenie od bezrobocia w Anglii, jedynym kraju, gdzie w 1911 r. przeprowadziło je państwo, obejmuje narazie tylko robotników przemysłowych, a pracowników intelektualistów pozostawia poza nawiasem, przypisać to należy faktowi, że pracownicy umysłowi masowo pracowali przeważnie w gminie lub na służbie państwa, gdzie nie byli narażeni na bezrobocie. Ustawa jest jednakże tak skonstruowana, że może być rozszerzona na nowe kategorie pracowników, a zatem i na umysłowych. Świadczy o tem przewidziana (w art. 103) możebność zmiany nazwy „workman“ (robotnik) na inną właściwszą.

Ewolucja idzie w tym kierunku, że liczba pracowników umysłowych w każdym dziale wytwórczości się powiększa. Praca biurowa, w bankach, w handlu, po fabrykach zajmuje coraz więcej sił. W miarę, jak rozrywki stają się dostępne ogółowi; a książka i gazety w każdym znajdują się reku, przedsiębiorstwa dostarczające rozrywek i strawy umysłowej, czy ozdób artystycznych, stają się produkcją masową, wchodzą w obręb zakładów przemysłowych, jakkolwiek o charakterze specjalnym. Unormowanie w nich wytwórstwa, utrzymanie go na

stałym poziomie, tak, żeby pracownikom w nich zatrudnionym zapewnić zarobkowanie nieprzerwane, jest bodaj trudniejszym niż tam, gdzie chodzi o produkcję tkanin, węgla lub pożywienia. Decyduje tu zapotrzebowanie zależne nie od potrzeb fizycznych, ale od stanu kultury, częstokroć od mody, nastroju czy przemijających upodobań. Niezawinione bezrobocie występować musi i aktualnem się staje ubezpieczenie.

A zatem i ten rodzaj ubezpieczenia dla pracowników umysłowych będzie niezbędnym i upodobni ich do robotników. Warunki społeczne wytrącają obie te kategorie pracowników od czasu do czasu z pracy i zwykłych warunków bytu.

Inteligencja pracująca zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy; o czem świadczą coraz liczniej powstające organizacje zawodowe. Organizują się u nas nie tylko lekarze, adwokaci, dziennikarze, ale nawet i artyści dramatyczni; urzędnicy prywatni, bankowi, muzycy, a nawet literaci. Prawo koalicji jest obecnie dla warstw inteligentkich równie ważnem jak dla robotniczych, pośrednictwo pracy regulowane jest równolegle dla jednych i drugich, obok rad robotniczych po fabrykach powstają rady inteligencji pracującej.

W organizacji poznają masy inteligencji pracującej swoją liczbę, siłę i swoje potrzeby. Wyrażnem się dla nich staje w jakim stopniu położenie ich jest podobne do położenia klasy robotniczej, a czem się od niej różnią.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska.

Cynizm czy obłąkanie?

Każda forma literacka jest uprawniająca, byle łączyła się nie tylko urękiem, świeżością i siłą młodości, ale i **talentem**.

Niektóre wszakże produkcje futurystyczne dochodzą do takiego negowania wszelkiego sensu i smaku artystycznego, że doprawdy trzeba podziwiać cywilną odwagę autorów.

Na odbytych we Lwowie „wieczorze futurystycznym“ czytano poezje futurystyczne w rodzaju następującej:

„W zgrzytającym zaułku Nocy
Dusza ma kona,
I wyciąga rozśpiewaną dłoń
Do Cieni
O Jałmużnę.
C'usza. Noc, Wstyd! Płacz. Alleluja!
Z mory wylazi Szczur,
Za drugim Szczurem trzeci Szczur,

Cisza. Noc. Wstyd. Płacz. Alleluja!
 W zgrzytającym zaulku Nocy
 Dusza ma kona
 I wyciąga rozkrzyczaną nogę
 Do Blasków
 O Jałmużnę uśmiechu.
 Z nory wyłazi Szczur.
 Za Szczurem drugi Szczur“...

Mimowoli człowiek wzdycha, aby ta dusza czempredzej skonała.
 „Wstyd. Płacz“. Tak, wstyd i płacz zbiera na te warjactwa, będące objawem chorego (a może obłąkanego?) mózgu.

JACK LONDON.

Ząb wieloryba.

I.

Działo się to za dawnych lat na Fidżi, gdy John Starhurst przybył do domu misjonarzy we wsi Rewa i oznajmił o swym zamiarze głoszenia Ewangelji po przez Viti Lewu.

Viti Lewu znaczy „Wielki Łąd“ i jest największą wyspą w archipelagu, złożonym z kilku wysp dużych, nie mówiąc o setce wysepek. Tu i owdzie na wybrzeżu napotkać można było garstkę misjonarzy, handlarzy, rybaków i uciekinierów ze statków, udających się na połów wielorybów. Gryzący dym z kotłów pełzał pod ich oknami, a ciała zamordowanych włożono koło ich drzwi na znak radości.

Lotu czyli Wiara czyniła postępy powoli i często bardzo w sposób nasuwający na myśl porównanie z rakiem. Wodzowie, którzy sami głosili, że są chrześcijanami i chętnie przyjmowani byli na łono Kościoła, mieli niepokojącą wprawę w zadawaniu uderzeń z tyłu w celu spożycia mięsa jak egoś znieawidzonego wroga. Zjeść swego nieprzyjaciela lub być zjedzonym przez kogoś, było prawem tego kraju: i były wszelkie nadzieje, że to prawo długo jeszcze będzie obowiązywało w tym kraju. Zdarzali się wodzowie, jak Tanoa, Tuiweikoso i Tuikilakila, którzy dosłownie zjedli setkę swoich towarzyszy. Lecz wśród tych żałoków pierwsze miejsce zajmował Ra Undreundre.

Ra Undreundre mieszkał w Takiraki. Robił on spis swoich smakowitych czynów. Szereg kamieni przed jego domem odpowia-

dał liczbie ciał przez niego zjedzonych. Ten szereg był dwieście trzydzieści kroków długi, kamieni zaś liczył osiemset siedemdziesiąt dwa. Każdy kamień odpowiadał jednemu zjedzonemu ciału. Szereg ten niewątpliwie by się powiększył, gdyby nie to, że Ra Undreundre otrzymał w zaroślach w Somo Somo fatalne uderzenie włócznią w okolice nerek i został podany do stołu Naungawuli, którego nędzny szereg kamieni liczył zaledwie sztuk czterdzieści osiem.

Pracujący wytrwale, pożerani przez gorączkę misjonarze, wierni byli jak psy podjętemu zadaniu; czasami wpadali w rozpacz i upatrywali jakiegoś niezwykłego objawienia, jakiegoś rozbłyśnięcia ognia Ducha Świętego, który dałby żniwo dusz wspaniałe.

Lecz pozostawała zatwardziałą ludożerca Fidzi. Ludożercy o głowach pokrytych kręconymi włosami odczuwali wyraźny wstręt do porzucenia swych kotłów z mięsem, dopóki bogatem było żniwo ciał ludzkich. Czasami, gdy zbyt bogatem było żniwo, pozwalali wobec misjonarzy wymknąć się słowom, które oznaczały, że tego to dnia ci a ci będą zabici i ugotowani. Misjonarze natychmiast pragnęli okupić życie ofiar tytoniem, kawałkami perkalu i kwartą paciorków. Lecz wodzowie prowadzili ten zaszczytny handel temi tylko, którzy byli nadliczbowymi w ich zapasach żywności. Mogli tedy zawsze iść i napaść ich więcej.

W takich właśnie warunkach oświadczył John Starhurst, że pragnie głosić słowo boże od wybrzeża do wybrzeża Wielkiego Łądu, i że rozpocząć chce od pójścia w góry, gdzie bierze swój początek rzeka Rewa. Słów jego wysłuchano w zdumieniu.

Nauczyciel krajowców eicho zapłakał. Jego dwaj towarzysze, misjonarze, usiłowali mu odradzać. Król Rewy uprzedzał go, że mieszkańcy gór napwno go kai-kai — kai-kai znaczyło „zjedza“ — i że on, król Rewy, przyjąwszy chrzest, zmuszony będzie wszcząć wojnę z mieszkańcami gór. Że nie będzie mógł zdobyć ich, tego jest najzupełniej pewien. Że zejda w dół rzeki i rozniosą wieś Rewa, tego jest również najzupełniej pewien.

Lecz cóż robić. Jeśli John Starhurst upiera się pójść tam, aby być zjedzonym, nieuniknioną jest wojna, która pociągnie za sobą setki ciał.

Nieco później tego samego dnia przyszła do Johna Starhursta deputacja wodzów Rewy. Wysłuchał ich cierpliwie i argumentował im swój zamiar cierpliwie i nie ustąpił ani na krok od swego zamiaru. Swym towarzyszom misjonarzom wyjaśnił, że nie obawia się męczeństwa; że czuje się powołanym do głoszenia słowa bożego na Viti Lewu, i że poprostu jest posłusznym rozkazowi boskiemu.

Kupcom, którzy przyszli i odradzali mu najgoręcej ze wszystkich, powiedział: „Wasze argumenty są bezwartościowe. Wypływają one w największej części z obawy strat, jakie poniosą wasze interesy.

Wy pragniecie zdobywać pieniądze, lecz ja pragnę ratować dusze. Pogaństwo tego ciemnego kraju winno być unicestwione“.

John Starhurst nie był fanatykiem. Pierwszyby temu gorąco zaprzeczył. Był najzupełniej normalny i praktyczny. Pewny był, że misja jego da jaknajlepsze wyniki, i w cichości marzył o rozdmuchaniu ognia Ducha Świętego w duszach górali i o początku rozbudzenia, które spłynie z gór i rozleje się wzdłuż i wszerz Wielkiego Łądu od morza do morza i na wyspy wśród niego leżące. Nie było dzikich połysków w jego łagodnych szarych oczach, lecz tylko spokojne postanowienie i wiara niezłomna, że czuwać nad nim będzie opatrność.

Jeden człowiek tylko pochwalał jego zamiar, a był nim Ra Vatu, który zachęcał go w tajemnicy i ofiarowywał się na przewodnika. John'owi Starhurst również podobał się Ra Vatu. Z niepoprawnego pogaństwa, z sercem czarnem, jak jego postęпки, Ra Vatu począł promieniować światłością. Wciąż mówił o przyjęciu Lotu.

To prawda, że trzy lata temu wyrażał podobne zamiary i przeszedłby na łono Kościoła, gdyby John Starhurst nie sprzeciwił się przyjęciu jego czterech żon z nim razem.

Ra Vatu przeciwstawiał jednożeństwu powody ekonomiczne i etyczne. Zresztą przerażające argumenty misjonarza obraziły go; i, aby dowieść, że jest człowiekiem o wolnej woli i człowiekiem honoru, wprawił w ruch wirujący swą wielką bojową maczugę nad głową Starhurst'a. Starhurst ocalił życie dzięki szybkiemu uskokowi z pod maczugi i przytrzymaniu go zanim pomoc nie nadeszła. Lecz teraz wszystko było przebaczone i zapomniane. Ra Vatu przychodził do kościoła, nie jako nawrócony poganin, lecz raczej jako nawrócony wielożonec. On czekał tylko, tak przynajmniej upewniał Starhursta, aż jego najstarsza żona, już bardzo chora, umrze.

John Starhurst jechał w górę leniwo płynącej Rewy w jednym z członów Ra Vatu. Członem tem miał jeszcze jechać dwa dni, następnie, po dotarciu do miejsca, poza które łódka płynąć nie było można, miało ono powrócić. W znacznem oddaleniu, dojrzeć można było wsparte niby o niebo, wielkie, ciemne góry, podobne do grzbietu Wielkiego Łądu. Codziennie spoglądał na nie John Starhurst z głębokiem wzruszeniem. Czasami modlił się cicho. Niekiedy przyłączył się do jego modlitwy Naran, nauczyciel krajowiec, który już od lat siedmiu był Lotu, od dnia, w którym uratowany został od usmażenia przez dr. James Ellery Brown wzmiankan za drobny wydatek stu porcji tytoniu, dwu bawełnianych kołder i dużej butelki narkotyku. W ostatniej chwili, po dwudziestu godzinach samotnych błagań i modlitwy, uszy Naran dosłyszały wołanie, by szedł z Johnem Starhurst z misją w góry.

— Panie, napewno chcę iść z tobą, oświadczył.

John Starhurst powitał go ze skromną rozkoszą. Rzeczywiście, Pan mu dopomógł w opanowaniu tak dziwnego stworzenia, jak Naran.

— Jestem rzeczywiście bezdusznym, najniebezpiecznym z naczyń Pana, zawołał Naran pierwszego dnia na łodzi.

— Musisz wierzyć, głęboko wierzyć, rozgniewał się na niego misjonarz.

Inna łódka jeszcze płynęła dnia tego rzeką Rewa. Lecz płynęła ona o godzinę później i usiłowała pozostać niedostrzeżoną. I ta łódka również była własnością Ra Vatu. Płynął nią Erirola, najbliższy krewny Ra Vatu i najzaufańszy sługa; w małym koszyczku, którego nie wypuszczał z ręki, mieścił się ząb wieloryba.

To był cudowny ząb, całe sześć cali długi, kształtny, jego barwa kości słoniowej zmieniała się w żółtą, a z biegiem czasu, w czerwoną. Ząb ten był również własnością Ra Vatu, a na Fidżi, gdy podróżuje taki ząb, coś zwykle się zdarza. Znaczenie zęba wieloryba polega na tem, że kto go przyjmuje, nie może odmówić propozycji towarzyszenia mu lub pójścia za nim. Propozycja może być czemś w rodzaju żądania ludzkiego życia lub sojuszu między plemionami, i żaden z mieszkańców Fidżi nie upadł tak nisko w swym honorze, by odmówić żądaniu, gdy tylko ząb wieloryba został przyjęty. Czasami żądanie roznieca ogień lub wzięte zostaje zobowiązanie z nieoczekiwanymi konsekwencjami.

(Dok. nast.).

Kronika polityczna.

San Remo — Izba Gmin.

Oświadczenie Lloyd'a George'a w Izbie Gmin 29 kwietnia 1920 r.
po konferencji w San - Remo.

Sprawa Zagłębia Ruhr'y.

Wypadki, które zaszły w Zagłębiu Ruhry nie wynikły bynajmniej z powodu wprowadzenia w życie Traktatu Wersalskiego. Oddziały czerwonej armji zawładnęły doliną Ruhry, znacznym obszarem przemysłowym; wprowadzono komunizm. Mógłby rozprzestrzenić się on nietylko w Niemczech, lecz i w całej Europie. Całe nieporozumienie wynikło z zagadnienia, kto ma obalić komunizm? Francuzi sądzili, że wojska Entente'y, inni sprzymierzeni — że Niemcy sami winni przywrócić porządek w swym własnym kraju.

Proponowaliśmy wzięcie gwarancji, by Niemcy nie nadużyły danego im przywileju zajęcia doliny Ruhry w celu stłumienia buntu. Proponowaliśmy z początku by dać Niemcom pewien termin, po upły-

wie którego zgodzilibyśmy się, jako gwarancję, na zajęcie kilku miast niemieckich. Proponowaliśmy również by oficerowie „Jęczności“ reprezentujący sprzymierzonych towarzyszyli wojskom aby czuwać, żeby liczba ich nie przekroczyła ilości potrzebnej i kontrolować, czy metody tłumienia buntu nie były zbyt surowe lub zbyt jaskrawo napiętnowane chęcią zemsty. Powiadomiono Niemców, że dla utrzymania należytego porządku mogą powiększyć ilość wojska w czasie do 10 kwietnia.

Została przyznana prolongata tego terminu z warunkiem, że gdy wojsk niemieckich będzie mniej niż było przewidziane, wojska francuskie zostaną wycofane z Frankfurtu i Darmstadtu.

Wiadomość podana w niektórych pismach, że wojska francuskie nie wycofują się dopóki Niemcy się nie rozbiorą i nie wykonają niektórych warunków traktatu jest mylną.

Co się tyczy traktatu, miałem już sposobność oświadczyć, że Rząd nie tylko nie skłania się do jego rewizji, lecz uważa ją za zbytęzną. W miarę możności nastawać będziemy na wprowadzenie go w życie (oklaski).

W telegramach, które zostały wymienione pomiędzy Francją i Rządem angielskim w czasie zajęcia Ruhry, wyjaśniliśmy, że różnica zdań rządów francuskiego i angielskiego dotyczyła jedynie kwestji sposobu przywrócenia porządku. W sprawach zasadniczych zaś działać będziemy w sposób postanowiony w porozumieniu się ze sprzymierzeńcami.

Anektowanie ziemi Reńskiej.

Wyraźnie oświadczamy, że pod żadnym pozorem Anglja nie zgodzi się na podobną politykę. Nauka z 1870 — 1871 roku zbyt głęboko utkwiała w milionach umysłów w Europie. Nie możemy pozostawić dzieciom naszym drugiej Alzacji i Lotaryngji. (oklaski). Raz jeszcze oświadczam wyraźnie, że Anglja nie będzie brała udziału w żadnym wypadku w stosowaniu polityki anektowania w Europie (oklaski).

P. Millerand i jego towarzysze zapewnili mię, że tego samego zdania jest większość narodu francuskiego. Oświadczenie to zostało umieszczone w papierach, przesłanych do Niemiec.

Spotkanie się ministrów niemieckich z ministrem narodów sprzymierzonych.

Postanowiliśmy zaprosić ministrów niemieckich na wspólną konferencję z ministrami włoskimi, francuskimi i angielskimi. Koniecznym było byśmy porozumieli się przed tą konferencją co do spraw, które będą rozważane. Na pierwszym miejscu postawiliśmy

rozbrojenie, dalej odszkodowania, obrażę oficerów wojsk sprzymierzonych, wreszcie zapłatę za armję okupacyjną. Armje wojenne, zagrażające nietylko pokojowi, lecz wolności świata powinny być zniszczone. Najważniejszą rzeczą jest zniszczenie broni. Widziałem się z generałem Bingham przed wyjazdem do San - Remo. Powiedział mi, że zdaniem jego, Niemcy dali bardzo dokładny wykaz swej artylerji. Co się tyczy karabinów, natknął się na niespodziewaną trudność: żołnierze nie oddali swych karabinów. Jest to wielkim niebezpieczeństwem nie tylko dla pokoju ogólnie - europejskiego, lecz i dla pokoju wewnętrznego Niemiec.

Nie chcę powiedzieć nic obrażającego, lecz rząd niemiecki nie ma siły, która by zmuszała do posłuchii dla jego rozporządzeń. Lekceważą go żołnierze, lekceważą go państwa — i to jest największą ze wszystkich trudności.

Odszkodowania.

Przechodzę do odszkodowań. Jak zwracałem uwagę przed kilkoma tygodniami, nie należy zastanawiać się nad obecnem położeniem Niemiec, mówiąc: —

„Jakżeż Niemcy będą mogli zapłacić odszkodowanie gdy umierają z głodu?“ Jest to prawdą — lecz Niemcy nie będą ogłodzone. Liczba mieszkańców wynosi 60 do 70 milionów ludzi inteligentnych, niezwykle zręcznych, ludności rzemieślniczej, znającej całą sztukę produkcji. Niemcy się podniosą. Najważniejszą rzeczą dla nas jest obecnie wiadomość, co mają zamiar uczynić Niemcy, by długi swoje popłacić; musimy wiedzieć, czy w rzeczywistości uznają swoje długi i jakie metody zastosują dla ich zapłacenia.

Należy, aby Niemcy ustaliły sumę swoich długów i uczyniły jakiegokolwiek propozycje spłaty.

Propozycje spłaty.

Zwróciliśmy się do Niemców z propozycją, by sami ocenili wysokość wyrządzonych strat. Zapewniliśmy im ułatwienie zwiedzenia zniszczonych krajów. Lecz Niemcy nie delegowały nikogo i nieźmiernie żałujemy, że nie uczyniono ani jednego kroku dla wykazania zamiaru zapłaty.

Do Spa Niemcy przybyć muszą z czemś konkretnem. Delegaci niemieccy powinni postawić jasne propozycje w sprawie sumy, która powinna być zapłacona i sposobu w który mają zamiar to uskuteczyć. Rozważanie sprawiedliwe i bezpartyjne wszystkich jakiegokolwiek uczynią propozycyji jest zapewnione w całej rozciągłości, jeśli pragną rzeczywiście pracować na zasadzie przyjęcia traktatu.

Konstytucja czeska.

Niemcy sudeccy utworzyli Ligę Narodów, która jeszcze w styczniu wysłała do Związku Narodów w Londynie protest przeciw narzuceniu konstytucji w republice czesko-słowackiej. W marcu zażądał „Comitee central pour la reprise des relations internationales“ w Bernie od założyciela Ligi niemieckiej zajęcia stanowiska w tej sprawie.

W odpowiedzi na to wezwanie założyciel Ligi, redaktor **Józef Korec** (Niemiec) z Olomuńca przesłał memoriał do demokracji Europy, który podajemy poniżej:

Republika czesko-słowacka ma narzuconą niedemokratyczną konstytucję. Historia jej powstania jest krótka. Po przewrocie dn. 28 października 1918 r. przywłaszczyło sobie władzę kilku czeskich parlamentarzystów w Pradze, nazwało się „Narodnim Vyboem“ narodu czeskiego, reprezentowało więc 6 i pół miliona Czechów w państwie liczącem 13 milionów. „Narodni Vybor“ mianował prezydenta i członków ustawodawczego zgromadzenia. Zorganizował armję i przy pomocy broni obsadził terytorjja zamieszkałe przez inne narody. Nim jeszcze doszło do okupacji i dyktatury wojskowej ukonstytuowali wybrani zastępcy 4 milionów Niemców — a więc 85 posłów — rząd krajowy w niemieckich Czechach, który miał pełnić naczelną władzę na niemieckich terytorjach. Ażeby nie powodować przerwy w czynnościach pojedynczych gałęzi administracji i anarchji na polu narodowym, wysłał rząd krajowy niemieckich Czech, znajdujący się w Uściu n. Ł. (Aussig), w niemieckim zwartym obszarze językowym deputację do Pragi, celem uporządkowania współpracy aż do wyroku konferencji pokojowej. Czeski „Narodni Vybor“ nie pertraktował z tym, jedynie kompetentnym według prawa międzynarodowego zastępstwem ludowym, nazwał członków delegacji zdrajcami państwa czeskiego, które wprowadzie istniało zasadniczo na podstawie uchwały koalicyj, o którego jednak rozciągłości terytorjalnej można było rozstrzygnąć po wysłuchaniu wszystkich zamieszkałych tamże ludów.

Gdyby wówczas, przez Czechów gnębione dzisiaj ludy chwyciły za broń, to bezwzględnie zwróciłoby się zagranicę uwagę na prawdziwy stan etnograficznych stosunków, wysłanoby do nas komisje i traktat pokojowy koalicyj z Czecho-Słowacją nie byłby przyszedł do skutku na podstawie kłamstw dr. Kramarza, lecz na podstawie referatu wybranych zastępców ludu. Ludy wierzyły jednak w zasady Wilsona i dlatego okupację swych miast i wsi przez obcoplemienne wojsko uważały tylko za przęściowe zarządzania. **Wybrani zastępcy ludu Niemców i Madziarów musieli uciekać przed czeskiemi bagnętami do Wiednia i Budapesztu, ażeby tam rozwinąć czynność dla swego ludu wobec zagranicy.**

Konferencja pokojowa nie słyszała jednak krzyku rozpaczliwych narodziw i dzisiaj utworzony został obszar republiki na gruzach prawa samostanowienia o sobie 7 milionów ludzi. Skonstruowano państwo, w którym walka narodowościowa będzie prowadzoną z namiętnością i gwałtownością, z jaką jej jeszcze nigdzie nie prowadzono — walka niszcząca gospodarczo, walka, która będzie zagrażała spokojowi i pokojowi Europy środkowej. Rządy wojskowe stosuje się do dnia dzisiejszego, od przeszło roku wydaje zastęstwo ludowe, mianowane przez czeski „Narodni Vjbor“ ustawy, mające na celu pogwałcenie obcojęzycznych ludów, wypędza się tubylczych urzędników z ich posad, wprowadza się zarządy miasta przy pomocy sztucznych mniejszości czeskich, zniszczono częściowo szkolnictwo i tenże niedemokratyczny konwent rewolucyjny skonstruował z wykluczeniem jawności konstytucję, która **pod płaszczykiem demokratycznych frazesów zawiera narzędzia tortur dla gnębiomych ludów**, przypominające średniowiecze i odczuwane tylko przez gnębiomych, a niezrozumiałe co do swej straszliwości i niesumienności dla nieznanających stosunków.

Dopiero teraz, gdy po upływie 18 miesięcy wszystkie zarządzenia gwałcielskie zameniono w rafinowane systematyczną organizację, mają być przeprowadzone na podstawie tej narzuconej konstytucji wybory do czeskiego zgromadzenia narodowościowego. Chociaż wybory w duchu demokratycznym są nieważne (na Słowaczczyźnie zakazał dyktator Szrobarz zakładania partji politycznych), to jednak zagranicą po zebraniu się tego zgromadzenia po raz pierwszy usłyszy mimo wszelkiej cenzury i dyktatury, nie jedną prawdę o tem państwie.

Państwo czeskie z obecną konstytucją jest wiernym obrazem upadku europejskiej politycznej meralności, niesłychanem pogwałceniem praw 7 milionów ludzi, skandalem kulturalnym po wszystkie czasy.

Związek ludów sudeckich podniósł przeciwko temu narzucaniu konstytucji w Lidze narodów w Londynie energiczny protest i prosił o wysłanie komisji, celem skonstatowania gwałtów czeskich.

Memoriał mniejszy zwrócony jest do ogólnoeuropejskiej demokracji i kończy go następującymi słowami:

Demokraci Europy odknijcie się, pomóżcie 7 milionom gnębiomych ludów w Czecho-Słowaczczyźnie, poruszając tę kwestję w parlamentach, w prasie i żądajcie, by Wasi zastępcy w radzie Ligi narodów zażądali na podstawie artykułu 19 traktatu Ligi narodów zmiany czeskiego państwa „narodowego“ w demokratyczne republikańskie państwo zwiazkowe analogiczne do Szwajcarii pod ochroną Ligi Narodów. Najbliższe posiedzenie Ligi narodów w Rzymie daje wam do tego sposobność. Materiał statystyczny wszelkiego rodzaju otrzymacie od Związku ludów sudeckich w Ołomuńcu.

Życie Gospodarcze.

Okrąg Brzeski.

Wyludnienie.

Najbardziej wyludnionym oraz zniszczonym okręgiem na t. zw. Ziemiach Wschodnich jest Okrąg Brzeski. Tłumaczy się to okolicznością, iż ten właśnie okrąg przedstawia tereny pierwszorzędne pod względem strategicznym, z tego powodu był teatrem wielkich bitew i uległ najbezwzględniej ewakuacji rosyjskiej w roku 1915.

Zmniejszenie się ludności w poszczególnych powiatach Okręgu Brzeskiego przedstawia się, jak następuje:

Powiaty	Gęstość zaludn. na klm. kw.		proc. zmniejszenia się
	1911 r.	1919 r.	
Brzeski	54	17	68,5
Baranowicki	50	40	20,0
Kobryński	43	21	51,2
Piński	26	19	26,9
Prużański	41	16	60,9
Mozyrski	16	15	6,2
Słonimski	40	18	55,0
Wołkowicki	50	25	50,0
Przeciętna	34	19	44,1

Z zestawienia powyższego wynika, że na terytorjum dość słabo zaludnionego przed wojną okręgu brzeskiego, którego przestrzeń wynosi w przybliżeniu 56,612 kw. klm., gęstość zaludnienia zmniejszyła się do 44,1%, inaczej mówiąc: liczba ludności z 1,937,750 w roku 1911 spadła do 1,121,978 w r. 1919.

Najmniej zmniejszyła się ludność w powiecie mozyrskim, co się objaśnia tem, iż powiat ów leżał daleko za linią frontu rosyjskiego: powiaty piński i baranowicki były przecięte linią frontu i przedstawiają całkiem odmienne obrazy po obu stronach frontu. Wyludnienie i zniszczenie nastąpiło po stronie frontu niemieckiego.

W okręgu brzeskim szczególniejszemu zniszczeniu uległ Brześć, ludność jego spadła z 57,000 do 14,000 t. j. zmniej-

szyla się o 77 proc. Brześć był podpalony przez odstępujących Rosjan w dwudziestu kilku miejscach: ocalało tylko jedno przedmieście, dziś spełniające funkcje okręgowego miasta.

Zmniejszenie się ilości bydła.

Stan bydła rogatego w Okręgu Brzeskim przedstawia się dla niektórych powiatów katastrofalnie.

Powiat	Na klm. ²		Na 1000 mieszkańców		% zmniejszenia się bydła
	w r. 1906	w r. 1920	w roku 1906	w roku 1920	
Brzeski	12,37	1,22	284,90	70,63	90,13
Wołkowyski	11,92	3,15	255,46	114,08	73,57
Kobryński	16,87	2,73	455,62	123,19	83,81
Prużański	10,70	1,31	299,06	68,82	87,75
Piński	9,11	4,21	344,33	205,41	53,78
Stonimski	12,15	0,47	408,44	24,67	96,13
Baranowicki	13,58	8,36	270,52	262,62	38,43
Mozyrski	8,13	3,57	515,00	240,47	56,08
Przeciętna dla okręgu	9,33	3,29	297,14	166,30	64,73

Dla roku pośredniego między 1906 a 1920, a mianowicie, dla roku 1912 posiadamy dane ogólne dla gubernji Grodzieńskiej w „Roczniku Polskim“ Romera i Weinfeldta. Ze względu na to, że większa część ziemi dawnej Gub. Grodzieńskiej przeszła w skład okręgu Brzeskiego, przeto wyniki porównania tych dwóch jednostek administracyjnych nie odbiegają zbyt od prawdy.

Rezultat porównania tak się będzie więc przedstawiał:

w 1906 r. 9 sztuk bydła na klm. kw.
 „ 1912 r. 11 „ „ „ „ „
 „ 1920 r. 3 „ „ „ „ „

W stosunku do roku 1912 ilość bydła rogatego na klm. kw. w roku 1920 spadła o 75%.

Na uwagę zasługuje powiat baranowicki, wyróżniający się stosunkowo większą ilością bydła. Jak stwierdzono, chłopcy owego powiatu wyjątkowo obficie skorzystali z likwidacji frontu rosyjskiego.

Projekt niemieckiej komisji przemysłowej dla spraw handlu z Rosją.

Pod tym tytułem zamieścił charakterystyczne uwagi miesięcznik amerykańskich przemysłowców *Overseas Entrepreneurs* w Nr. 3-im za marzec — kwiecień 1920.

Zaprojektowane w niemieckich kołach ekonomicznych i handlowych wysłanie do Rosji komisji dla zbadania warunków ekonomicznych tego kraju, zostało zaaprobowane przez rząd niemiecki.

Dzisiejsza Rosja, rzecz prosta, nie jest w stanie prowadzić jakiegokolwiek handlu. Musi zbudować przedewszystkiem drogi transportu. Rząd Sowietów ma nadzieję otrzywać z Niemiec maszyny rolnicze, lekarstwa i materiały apteczne, a co najważniejsze, pragnie pomocy w odbudowaniu i rozwoju swego systemu transportowego.

Niemieccy kupcy nie mogą nic eksportować, dopóki nie będą pewni, że otrzymają zapłatę. Celem obecnie tworzącej się komisji jest zbadanie potrzeb i możliwości skompensowania ze strony narodu rosyjskiego. Jeśli rząd rosyjski posiada jakiegokolwiek pieniądze, pierwsi dostawcy zostaną temi sumami zapłaconeni. Jest to najzupełniej naturalnem, gdyż jedynie po ułatwieniu transportów może rozpocząć się handel wymienny. Do tej chwili importowanie wszystkich towarów z Niemiec do Rosji winno być zabezpieczone wyżej wspomnianemi sumami skarbowemi.

W skład komisji, ze względu na jej czysto handlowy charakter, wejdą w przeważającej liczbie przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu. Tylko oni będą w możności ocenić dokładnie warunki i potrzeby różnych gałęzi przemysłu rosyjskiego.

Niemcy znajdują się w specjalnie dogodnych warunkach dla handlu z Rosją: po pierwsze, sprzyja temu położenie geograficzne obu krajów, po drugie niski kurs pieniądza w obydwóch krajach, po trzecie fakt, że znaczny odłam żelaznego i stalowego przemysłu zastosowany jest do zaspakajania potrzeb Rosji, gdyż importował swe wyroby już od lat kilkadziesiąt.

Kler denuncjuje.

Człowiek ten (poseł Malinowski) agituje za skłódkami na „rewolucję“ w Polsce i władze amerykańskie zostały o tem poinformowane. (Tak piszą „Nowiny Polskie“, organ kłechów Milwaukee).

Podając o tym wiadomość dodaje „Chicagowski Kurjer Niedzielnny“ z dn. 6 czerwca r. b. że „komentarzy do tego łajdactwa nie potrzeba“.

Przegląd prasy.

Panowie strzeżcie się!

„Rzeczpospolita“ poznańska jednak nie — ta p. Lewin-Strońskiego, pi-
sze pod adresem poznańskie endecji, ożenionej z junkierską reakcją:

„Od dwóch tygodni zakotłowało się w Poznaniu.

Hamowana jezuityzmem, tchórzostwem, czy reszki przyzwoności i lo-
jalizmu wobec własnego państwa partja prywaty, warcholstwa i odradzającej
się Targowicy, przerwała groble usypane programem działań zakreślonych
na rok 1920 i... wyszła z siebie.

Przeżywamy obecnie w Poznaniu:

1) Obstrukcję władz cywilnych, nie chcących się podporządkować wła-
dzom centralnym.

2) Obstrukcję niektórych ambitnych (na szczęście nielicznych) człon-
ków armji, którzy miast (wedle rozkazu) udać się na front, kierowani ręką
„z góry“, walczą na szpaltach pism antypaństwowych albo na tajnych „mie-
szanych zebraniach“.

3) Obstrukcję urodzonych, znanych w Poznaniu i na prowincji warcho-
łów, mających na swych usługach całą plejadę różnej hołoty gotowej do bo-
jówki w imię Ojczyzny i... nęcających oczy składów jubilerskich.

4) Wreszcie obstrukcję rodzimych paskarzy, pragnących sprzedawać
swoim braciom — dajmy na to — chleb po 12 marek za funt, a kupować od
nich tenże po 80 fenigów w imię różnicy cen pomiędzy Kongresówką a Po-
znańskiem.

Zaś całą tą zgrają kieruje grupka ludzi cierpiących na znaną chorobę
„groessenwahn“, czyli manję wielkości!

Kto są ci ludzie?

Znamy ich nazwiska. Wiemy, który z nich kierował nalepianiem pla-
katów antyżydowskich, które były tylko antypaństwowe, a który obstrukcją
urzędników i t. d., i t. d. Wiemy nawet, kto ma tworzyć bojówkę z oprysz-
ków chwalszewskich, a kto prowokację rewolucyjną. Znane są nam urodzo-
nym poznańczykom wszystkie nici i niteczki, idące tajnymi drogami poprzez
całą Polskę i — mietylko Polskę.

Panowie! niebezpieczny to eksperyment, a więc — strzeżcie się!

Po szeregu eksperymentów, popełnianych to na robotnikach, to na
urzędnikach państwowych, przechodzicie do eksperymentów wojskowych.

Czy znacie masę wojskową? czy wiecie, co jest armja? (Niel bo ża-
den z was w armjach zaborezych nie służył (mieliście na to), zaś w szeregach
armji polskiej służyć wam nie pozwala tchórzostwo!

Mówicie o Księstwie Poznańskiem, jako prawi dziedzice i wodzowie
tej dzielnicy. A czyż to wy Księstwo reprezentujecie? Niel — robicie tylko

eksperymenty dzielnicowe za pieniądze z Kongresówki i Małopolski, za pieniądze, pochodzące od takich samych warcholów, jakimi wy jesteście.

Wzburzyliście już tak lud, że cała polska ziemia drży w posadach. Te nieszczęśne strajki, które niszczą kraj, to wasza wina, bo robotnik w nich wyładowuje swoją nienawiść do was!

Teraz chcecie zatruczyć czyste serca żołnierskie i wzbudzić w nich nienawiść do własnych wodzów.

Panowie, strzeżcie się!

Chcecie rewolucji! Chcecie krwi! Chcecie zaryzykować Ojczyznę i jej niepodległość, byle zdobyć dla siebie stanowiska i mienie?

Panowie! niebezpieczny to eksperyment, a więc — strzeżcie się!“

Głos to znamieny. Bardzo znamieny.

* * *

O wolność sumienia w szkole. Toczy się w sprawie szkoły wyznaniowej polemika. Kwestją tą zajęła się b. poważnie prasa Małopolska, stołeczna zaś zupełnie ją zbagatelizowała. Na marginesie tej polemiki wypowiedział szereg głębszych uwag dr. Wiktor Chrupek w „Naprzodzie“ z dn. 16-go czerwea. Warto, by to co pisze dr. W. Chrupek w tej tak ważnej sprawie, uświadomiły sobie najszersze sfery społeczeństwa, a przedewszystkiem „sfery miarodajne“.

„Ustawy zasadnicze prawie wszystkich państw kulturalnych zawierają paragraf o wolności sumienia. Wolno należeć do jakiegokolwiek wyznania, wolno zmienić wyznanie, lub nie należeć do żadnej wogóle społeczności religijnej. Żadne szkody prawne nie powinny stąd wynikać dla obywatela. Zda się, że i polski Sejm będzie musiał, już dla samego wstydu, uchwalić ten paragraf w konstytucji. Chodziłoby tylko o to, aby wyrażona w nim zasada nie była tylko martwą literą, jak to dotychczas bywało, ale by była rzeczywiście stosowaną. Państwo powinno na całym obszarze swoich wpływów przestrzegać tej zasady i chronić ją.

Tymczasem w Polsce mamy takie stosunki, że dzieci rodziców nie należących do żadnego uznanego przez państwo wyznania, nie mogą wcale uczęszczać do szkoły publicznej, ani zdawać egzaminów państwowych. Nie wielu, zdaje się, ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z tej miesłychanej rzeczy. Dzieci takie muszą dla formy wstępować do jakiegoś wyznania, ucząc się w ten sposób kłamstwa już od najmłodszych lat. Skutkiem panującego systemu szkoła uczy kłamstwa.

Do usunięcia tych stosunków powinni w Polsce dążyć wszyscy: stronnictwa katolickie i konserwatyści, narodowcy, socjaliści i wolnomyślni. W imię nie ciasnych interesów swojego kółka, ale interesu całego narodu. W niczym interesie nie leży, aby państwo miało obywateli o marnych charakterach. Niech mają, jakiegokolwiek przekonania, ale zdobyte solidną pracą, usilnym dążeniem do prawdy, niech szanują także i cudze szczerze przekonania, a według własnych niech przedewszystkiem żyją.

Przechodząc do sedna rzeczy, jestem zdania, że w szkole polskiej, a nade wszystko już w średniej powinien ustać dotychczasowy bezwzględny przyruch nauki religji i praktyk religijnych. Dzieci rodziców, którzy nie życzą sobie dla nich nauki religji, powinny być od niej uwolnione.

Słyszałem zdania poważnych księży, że takie uregulowanie sprawy wyszłoby samej religji na korzyść.

Pouczającą rzeczą będzie przegląd stosunków pod tym względem u innych narodów, które daleko nas wyprzedziły w rozwoju kulturalnym. Stany Zjednoczone, gdzie tak wspaniale rozwinęła się nowsza pedagogika i kultura etyczna, nie mają w swoich szkołach zupełnie nauki religji. To samo mamy we Francji. Państwo zajmuje wobec różnych wyznań i poglądów na świat stanowisko zupełnie bezpartyjne. Naukę religji pozostawia dotyczącym społecznościom religijnym. We wszystkich szkołach natomiast jest obowiązkowa, świecka nauka moralności. Holandia także nie ma w swych szkołach nauki religji, we Włoszech udziela się jej w szkole tylko na życzenie rodziców. Także inne państwa europejskie wprowadziły świeżo doniosłe reformy pod tym względem, wszystkie w duchu większej tolerancji i wolności sumienia. — Czyż my koniecznie mamy wlec się na szarym końcu? "

Z powodu Odezwy R. O. P. „Robotnik“ z dn. 6 lipca pisze, między innymi:

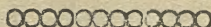
Ale w odezwach jest jeden jeszcze punkt, na który zwrócić należy uwagę. „Nie naród rosyjski — czytamy — jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju — wrogiem tym jest bolszewizm“. Podobnie czytamy w Rozkazie Naczelnego Wodza: „Nie waleczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem bolszewickim“.

W słowach tych poczęści tkwi ładna demokratyczna frazeologia, ale — miastety — tylko frazeologia. W wojnach współczesnej doby, ktokolwiek za nie ponosi odpowiedzialność, walczą narody — i wojna jest walką między narodami. Rząd, który w taki, czy inny sposób nie poruszy narodu do wojny, nie będzie jego siłami rozporządzał — nie będzie mógł wojny prowadzić. Więc zdanie, że „nie prowadzimy wojny z narodem rosyjskim“ — charakteru istotnego wojny nie zmienia.

Cel tego zdania stanie się zrozumiały w świetle jego drugiej części, pozytywnej, która mówi o walce „z systemem bolszewickim“.

Jest to całkiem nowe sformułowanie celu wojny, którego dotychczas nie spotykaliśmy w urzędowych oświadczeniach. Przeciwnie — słyszeliśmy dotychczas, że nie o walkę z bolszewizmem, jako takim chodzi, że nie myślimy urządzać Rosji i wdawać się w jej stosunki wewnętrzne — że chodzi nam tylko o obronę swojej niepodległości i o zabezpieczenie demokratycznego i pokojowego rozwoju przez sprawiedliwe rozwiązanie sprawy t. zw. kresów.

Teraz słyszymy formułkę o walce z bolszewizmem jako takim. Niepodobna tego zrozumieć inaczej, jak w sensie przyjęcia endeckiej formułki“.



Jednym z ważnych powodów poprawy kursu marki, a w następstwie – spodziewanego zmniejszenia drożyzny, są dotychczasowe rezultaty pożyczki wewnętrznej.

Podpisując „Pożyczkę Odrodzenia“ społeczeństwo da niezbity dowód, że umie i chce przyjąć z pomocą Ojczyźnie w chwili dziejowej, oraz wystawi sobie świadectwo politycznej dojrzałości i ekonomicznej siły wobec zagranicy.

(—) Edward Strasburger

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Skandal.

(Co mówił ks. kanonik Dziedzielewicz na wiecu plebiscytowym we Lwowie).

„...Naród wciąż pogrążony we śnie hipnotycznym, daje się prowadzić, a nie wie dokąd idzie, bo ten kto go prowadzi — milczy, nie chce odsłonić oblicza, nie chce powiedzieć, kim jest, dokąd dąży“.

A więc do podjadków w rodzaju Lewin-Strońskich i Neuwert-Nowaczyńskich, przybywają, prócz generałów, rozbrajanych przez własnych oficerów i osoby w szacie duchownej, księża kanonicy.

Za agitacją z ambony przeciw pożyczce idzie agitacja przeciw Naczelnikowi Państwa.

Ale co będzie dalej?

Drożyzna. (i jej przyczyny).

Ceny jadalnośpisów z kilku miast polskich posiadają nadzwyczajną wymowę:

	Warszawa	Lwów	Kraków	Poznań
	Mk.	Mk.	Mk.	Mk.
Zupa	10.—	4.—	3.—	3.—
Pieczeń wołowa	35.—	19.—	18.—	14.—
Befsztyk	50.—	30.—	28.—	18.50
Jarzyna	20.—	14.—	12.—	12.—
Mizerja ze śmietaną	40.—	22.—	10.—	8.—
Kompot	25.—	18.—	15.—	6.—
Kawa biała	5.—	4.—	3.—	—
Herbata	4.—	2.50	2.50	1.50
Kanapka	10.—	6.—	6.—	3.—
Piwo	12.—	6.—	5.—	1.50

Różnica cen to różnica systemów aprowizacyjnych.

Przecież Poznańskie, gdzie jak widać z powyższej tabliczki, jest najtaniej, nie ma wolnego handlu! Jest tam sekwestr!

Ceny są jaskrawym i chyba rozstrzygającym argumentem w sprawie: sekwestr czy wolny handel.

Różności.

„Dziennik Ludowy“ uprzejmie jest proszony, aby cytował źródło, gdy przedrukowuje z „Trybuny“.

Dobry żart tyńfa wart. „Mucha“ z dn. 2 lipca pisze:

Finanse Anglii.

„Budżet angielski przed wojną wynosił 208.000.000 f. Służba cywilna kosztowała w r. 1914 niespełna 700 milionów funtów, teraz sięga przeszło pół miljarda f. rocznie“.

To też sztuka czysto angielska, ażeby z budżetu, wynoszącego 208 milionów umieć wydać na samą służbę cywilną 700 milionów. Smutny też i ten fakt, że to, co w 1914 r. kosztowało Anglię zaledwie 700 milionów, tak podrożało, iż obecnie kosztuje aż ½ miljarda, czyli 500 milionów.

Oczywiście nie 700 milionów f. kosztowała służba cywilna, jak wskutek błędu zecerskiego, wydrukowano w „Trybunie“ Nr. 23, ale 100 milj. f. No, ale ten błąd dał okazję „Musze“ do zrobienia kapitalnego dowcipu.

Gdybyż w redakcjach naszych dzienników politycznych czytawano piśma z taką uwagą, jak to czynią w „Musze“.

Sprawozdania.

Aleksy Rzewski, „*Za wolność i Lud*“. Wspomnienia t. II-gi. Warszawa 1920. Str. 103.

Aleksy Rzewski, jeden z najczynniejszych członków P. P. S., ma dużo do powiedzenia ze swej bogatej i bujnej przeszłości. Zmysł obserwacyjny, przy talencie narracji pozwala mu kreślić żywe i barwne obrazki.

Pierwszy tom jego wspomnień rozszedł się w bardzo krótkim czasie. Rozejdzie się i tom drugi, bo zawiera nie tylko ciekawy obrazek biograficzny autora, ale również niezmiernie interesująco napisany, obfitujący w ciekawe szczegóły, życiorys Arciszewskiego („*Wódz bojowców*“), który tak dużo na polu organizacji robotniczej położył zasługi i tak jest znany, ceniony i kochany przez robotników.

Wspomnienia Rzewskiego doprowadzone aż do rządów Moraczewskiego, wykazują oblicze duchowe autora, który jest człowiekiem o żelaznej woli i odwadze. Każda chwila życia w znojmym pędzonego trudzie, życia pełnego poświęceń dla dobra ukochanej sprawy — była w niebezpieczeństwie.

Tylko odwaga, wytrwałość i ten niepokromiony pęd czynu, który cechuje Rzewskiego osobiście i bije z każdej kartki jego wspomnień, sprawiają że czytając, wzruszamy się.

Wspomnienia takie, jak Rzewskiego, są bardzo cennym przyczynkiem do historii ruchu robotniczego.

Spodziewać się można, że Rzewski zaczerpnie materiału ze swej bogatej przeszłości na wiele jeszcze terminów.

List do Redakcji.

Otrzymałmy za pośrednictwem p. Szejdera, lewego eserowca, list od Heleny Gagobridze, sekretarki zagranicznej delegacji partji lewych socjalistów - rewolucjonistów, który poniżej w streszczeniu drukujemy.

„Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

[W N-rze 17 i 18 „Trybuny“ umieszczone zostały dwa artykuły p. Wl. Jastrzębca pod ogólnym tytułem „Organizacja urzędów w Rosji“.

Artykuły te napisane są bardzo powierzchownie, bez najmniejszej znajomości ustawodawstwa sowieckiego, zawierają często poważne błędy. Czytając je, mimowoli trzeba zauważyć, że autor, przebywając w Rosji, organizacją państwową zgola się nie interesował, teraz zaś, gdy mu się temat nawinął, pisze z pamięci — wszystko, co pamięta o urządzeniach sowieckich.

Aby nie stawiać zarzutu gołosłownie, przytoczę błąd najbardziej uderzający. Autor zupełnie przeoczył działalność sześciu ludowych komisariatów.

Zamiast istniejących w sowieckiej Rosji 17-u komisariatów, p. W. Jastrzębiec maliczył ich tylko 11-scie.

I co najciekawsze, że p. Wl. Jastrzębiec nie zauważył — we włościańskiej Rosji — komisariatu... rolnictwa.

Atoli piszę ten list, nie w celu prostowania wszystkich błędów tych artykułów. Jesteśmy już przyzwyczajeni do tego, że o Rosji pisze każdy wszystko, co mu pamięć nasunie. Taki już jej los. I czy możliwe jest prostowanie wszystkich fałszywych opinii?..

Uderzyło mnie wszakże w 2-im artykule p. Jastrzębca zupełnie co innego: jego niewątpliwie antysemicki duch, tak mało harmonizujący z ogólną fizjonomją „Trybuny“.

Pisząc o składzie funkcjonariuszy sowieckich p. W. Jastrzębiec dzieli ich na kilka kategorii, mianowicie: „na byłych urzędników cesarskiej Rosji“, t. zw. „specjalistów“, „byłych burżujów“, „świadomych komunistów“ i... „żydów“.

Wyodrębnienie tej ostatniej, narodowej grupy, autor wyjaśnia w ten sposób, że żydzi „niezależnie od różnic partyjnych i społecznych, trzymają się, jednak, razem i niewątpliwie prowadzą niemal wspólnie politykę“.

Taki podział wszystkich mieszkańców kraju na dwie kategorie: żydów z jednej strony i reszty z drugiej strony, przyzwyczajaliśmy się znajdować na kartach „Myśli Niepodległej“, ale w „Trybunie“ mógł się on znaleźć, sądzić można (k o n i e c z n o), tylko wskutek nieporozumienia i miedopatrzenia.

Nie potrzebuję chyba dowodzić czytelnikom „Trybuny“, że i wśród żydów, jak i wśród innych narodowości są i „byli burżuje“ i „komuniści“ i „specjaliści“ i że każda z tych grup ma swoje własne klasowe interesy, biegunowo sobie przeciwne.

Zbytecznem jest również dowodzenie, że legenda o jakowejś jednej „żydowskiej“ polityce, łączącej wszystkich żydów bez różnicy płci, wieku, społecznych i partyjnych przynależności jest urojeniem pp. Niemojewskich i W. Jastrzębców.

Jestem przekonana, że redakcja „Trybuny“ nie podziela podobnych poglądów, o czym ona zresztą zakomunikuje czytelnikom, drukując niniejszy mój list.

Z poważaniem

Helena Gogoberidze,

Sekretarz zagranicznej delegacji partji lewych socjal-rewol.“.

WYJAŚNIENIE.

Z powodu umieszczonego wyżej listu Sekretarza zagranicznej delegacji partji socjalistów - rewolucjonistów Heleny Gogoberidze, zmuszony jestem skreślić parę słów wyjaśnienia.

Otóż, rzeczywistość przez nieuwagę nie umieściłem w spisie Komisariatów Sowieckiej Rosji Komisariatu rolnictwa, co niniejszym chętnie prostuję. Był to, rzecz oczywista, zwykły „lapsus calami“.

Niesłuszny, natomiast, jest zarzut, jakoby w wyliczeniu opuścił jeszcze jakichś 5, nie wskazanych w liście innych komisariatów, gdyż w czasie, kiedy miał sposobność obserwować życie państwowe Sowieckiej Rosji (1918—1919 r.), innych komisariatów nie było.

Co prawda, organizacja centralnych urzędów postępowała nie zawsze planowo i równomiernie, wskutek czego i ilość komisariatów doznawała pewnych wahań. Naprzykład, życie ekonomiczne państwa przez pewien czas było skoncentrowane w Radzie gospodarstwa społecznego, czyli w tak zw. „Sownarchozie“, przez pewien znów czas w nowoutworzonym komisariacie gospodarstwa społecznego.

Możliwe jest przeto, że tego rodzaju wahania i zmiany mogły zajść i w innych wypadkach, w czasie, gdy stracił możliwość bezpośredniej obserwacji; stanowczo jednak twierdzę, że podane przezemnie fakty odpowiadają stosunkom, które panowały w okresie sprawozdawczym.

Jeszcze bardziej niesłuszny jest zarzut antysemityzmu, który, jakoby, daje się odczuwać w moich artykułach, gdyż ani moja poprzednia działalność polityczna i publicystyczna, ani moje teraźniejsze poglądy nie mogą dać nikomu prawa do stawiania mi podobnego zarzutu. Nie uważam, natomiast, by obiektywne stwierdzenie pewnych faktów i obserwacji, które mogą być dla kogokolwiek nieprzyjemne, a które ja osobiście uważam za zupełnie naturalne, mogło być poczytywane za przejaw antysemityzmu.

Dla mnie jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości, iż ludność żydowska w Rosji, za nielicznymi wyjątkami, jest bardziej związana z ustrojem sowieckim, niż ludność każdej innej narodowości. Twierdzę to bynajmniej nie dlatego, bym z tego powodu chciał czynić ludności żydowskiej jakiegokolwiek zarzuty — przeciwnie — uważam to za rzecz tak naturalną, że gdybym był żydem, prawdopodobnie uległbym ogólnemu prądowi.

Powody tego zjawiska mogłaby ująć w trzy zasadnicze kategorie. Są to powody natury ogólnonarodowej, praktycznej i psychologicznej.

Przedewszystkiem więc, z punktu widzenia ogólnonarodowej polityki ludności żydowskiej, bardzo często zupełnie podświadomej, łączą ją z ruchem bolszewickim wspólne tendencje imperjalistyczne. Na pierwszy rzut oka wydaje się to paradoksem, a jednak to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Należy pamiętać, że wschodnie kresy byłego Imperjum Rosyjskiego, które z naszego punktu widzenia, jak również z punktu widzenia innych narodów, kresy te zamieszkujących (Litwini, Ukraińcy, Łotysze i t. d.), były terytorjami o przeszłości historycznej, zagrabionymi przez Rosję, stanowiącymi, każde, całość etnograficzną. — z punktu widzenia ludności żydowskiej musiały być traktowane, jako pewna całość przez ludność żydowską w pewnym odsetku zamieszkała. To więc, co dla nas, jak i dla innych uciemiężonych przez Rosję narodów było wyzwoleniem z wiekowej niewoli, odrodzeniem i początkiem nowego bytu państwowego, to rzecz naturalna, z punktu widzenia ludności żydowskiej było krwawym podziałem żywego ciała narodu żydowskiego, a granice nowo powstałych państw, które dla nas były szafcami, broniącymi nasz organizm narodowy, dla ludności tej stały się krwawymi

bliznami, rozdzielającami ludność żydowską, połączoną wspólnymi więzami kulturalnymi, ekonomicznymi i osobistymi.

Nic więc dziwnego nie ma w tem, że ludność żydowska, często podświadomie, często nawet wbrew gloszonym przez poszczególne jednostki zasadom, kierowana zdrowym i zupełnie zrozumiałym instynktem narodowym, bardzo niechętnie witała powstawanie na gruzach Imperjum Rosyjskiego państw narodowościowych.

Czasy kiereńszczyzny, które zaznaczyły się wzrostem tendencji odśrodkowych, nie mogły nie przestraszyć ludności żydowskiej, a jedyną siłą, która zdawało się, była zdolna połączyć pod pozorem sowieckiej federacji, lub chociażby fikcyjnej „niepodległości“ rozpadające się części bylej Rosji — był bolszewizm. Nie też dziwnego, że ta okoliczność stała się jedną z przyczyn tego, że ludność żydowska na samym początku uczuła ciężenie psychologiczne ku bolszewizmowi, oparte, zresztą na zdrowym instynkcie narodowym. Instynkt ten koliduje z interesem naszego Państwa, jak również z interesami innych państw sąsiednich, na gruzach Rosji powstałych, tym nie mniej powinniśmy go, nawet walcząc z nim, zrozumieć i uszanować.

Drugą przyczyną, która spowodowała, iż ludność żydowska jest tak obficie reprezentowana w urzędach sowieckich, jest ta okoliczność, iż wśród tej ludności znajduje się najwięcej t. zw. „pół i ćwierć-inteligentów“. Chodzi o to, że w początkach panowania bolszewików w Rosji cała niemal inteligencja, przestraszona tym nowym zjawiskiem, nie orjentująca się w sytuacji i w ten lub inny sposób związana z podstawami kapitalistycznego ustroju, odsunęła się, a może po części została odsunięta od budownictwa państwowego. Wskutek tego przywódcy bolszewizmu zmuszeni byli szukać ludzi, potrzebnych im do stworzenia i organizowania maszyny państwowej, wśród innych warstw ludności, gdyż i klasa robotnicza, wskutek niskiego stanu kulturalnego okazała się niezdolną do podjęcia tego trudnego zadania. Wybitną rolę odegrała w tym momencie historycznym t. zw. „pół-inteligencja“.

Pół-inteligencja ta była najbardziej liczną właśnie wśród ludności żydowskiej, co się da wytłumaczyć niezaprzeczonemi przyrodzonymi zdolnościami tej ludności, jak również wyteżoną walką o byt, do której zmuszał ją systemat rządów carskich.

Śród ludności rosyjskiej obok jednostek wysoce inteligentnych, z wyższym oraz specjalnem wykształceniem, widzieliśmy ludzi nie umiejących czytać i pisać, wśród ludności zaś żydowskiej widzieliśmy oprócz tego mader pokazną ilość jednostek, które rozpoczynawszy studia, jako eksterniści, musiały zaprzestać marzyć o karierze naukowej wskutek nieprzezwycięzalnych trudności, stawianych przez rząd carski.

To też w każdym niemal powiatowym miasteczku można było znaleźć poważną ilość młodych ludzi, którzy kiedyś marzyli o studiach uniwersyteckich, złożyli w swoim czasie, jako eksterniści kilka egzaminów, przeczytali kilka książek popularno-naukowych, ale musieli zaniechać dalszych studiów i zająć się handlem lub rzemiosłem.

Na tego rodzaju elementach przywódcy bolszewizmu zmuszeni byli oprzeć się przy organizowaniu urzędów państwowych, gdyż taki młody człowiek z jakiejś Białej Cerkwi, lub Homla, który robiąc przez całe życie papierosy, jednocześnie pilnie czytał literaturę popularno-naukową i tak. zwane „tolstyje żurnaly“, będąc naznaczony szefem sekcji, potrafił jednak po pewnym czasie jako-tako zorientować się i jako-tako zorganizować chociażby biurowość.

Było więc rzeczą zupełnie naturalną, że w początkach ruchu bolszewickiego na urzędach znaleźli się przeważnie młodzi ludzie narodowości żydowskiej.

Nareszcie jeszcze jeden moment poniekąd łączył ze sobą w stosunku do bolszewizmu ludność żydowską niemal bez różnicy poglądów politycznych, moment, który możnaby nazwać momentem psychologicznym.

Chodzi o to, że straszny ucisk, jakiemu podlegała ludność żydowska za czasów cesarskich, z natury rzeczy przyczyniał się do większego zespolenia uciskanej ludności i do zwiększenia solidarności narodowej. Solidarność ta, oparta na motywach psychologiczno-narodowych i tłumacząca się zdrowym instynktem samozachowawczym, przetrwała rewolucję rosyjską i daje się odzwać i obecnie za rządów bolszewickich.

Nie więc dziwnego nie ma w tem, że żydzi, stanowiący tak bardzo poważny odsetek wśród urzędników sowieckiej Rosji, różniąc się bardzo często w poglądach politycznych i społecznych i staczając w swoim łonie nader żarte walki, — jednocześnie nie ztratili poczucia solidarności narodowej, — gdyż mają więcej, niż inne narody Rosję zamieszkującą, wspólnych momentów psychicznych.

Do tego trzeba dodać, że i obecnie nie znikły powody, skłaniające ludność żydowską do wyjątkowej solidarności i wzajemnego popierania, ponieważ w szerokich masach antysemityzm nietylko nie stracił swej ostrości, lecz przeciwnie wzmógł się.

Solidarność więc, naturalnie względna, ludności żydowskiej, którą w swym artykule podkreśliłem, jest zupełnie naturalna, mówiłem zaś o niej bynajmniej nie dla postawienia jakiegokolwiek bądź zarzutu, lecz dlatego, by odmalować istotny stan rzeczy.

Nie jestem więc bynajmniej antysemitą, nie uważam jednak, by nie wolno było w prasie dotykać pewnych zagadnień z ludnością żydowską związanych.

Przeciwnie, myślę, że poważne roztrząsanie sprawy żydowskiej, a nie jej przemilczenie, przyczyni się do jej prawidłowego rozstrzygnięcia i do wyznalezienia sposobu zgodnego współżycia narodów.

Walery Jastrzębiec.

Teatr. Sprawozdanie z „Dzkiej kaczkii“ („Polski“) i „Aszantki“ („Mały“) zamieścimy w następnym zeszytcie.

* * *
Polska Partja Socjalistyczna wydała dn. 7-go lipca odezwę:
Towarzysze i Towarzyszkii!

W czasach, kiedy wojska nasze odnosiły zwycięstwa, kiedy posuwały się wciąż naprzód — wołaliśmy o pokój i wskazywaliśmy groźne następstwa przedłużania wojny. Lecz nasze klasy posiadające, Rząd i większość Sejmowa, ślepo wierząc w decydujące zwycięstwo nad Rosją sowiecką, nic dla pokoju uczynić nie chciały.

Obecnie — niewolno ani chwili zwlekać z wstąpieniem na drogę pokojową.

Dlatego kategorycznie musimy oświadczyć Rządowi, że należy **niezwłocznie wszcząć rokowania pokojowe z Rosją sowiecką.**

Tymczasem polki wojna trwa Polska musi nieugięcie się bronić. Nie możemy pozwolić na to, żeby armia nasza się załamała i żeby majędnicy opanowali ziemie nasze, niosąc całkowicie zniszczenie, cudzoziemskie jarzmo i łamanie woli i godności polskiego ludu pracującego bagnietami Brusilowa i Budennego.

Wzywamy **żołnierzy**, aby całkowicie i z poświęceniem pełnili swój obowiązek obrony Ojczyzny od najazdu. Wzywamy **lud pracujący**, aby w tych ciężkich chwilach skupił się koło partji naszej, doświadczonej w walce o interesy mas ludowych.

Broniąc ze wszelkich sił niepodległej Republiki polskiej — nie pozwolimy na to, aby odwlekano kroki pokojowe. Rząd musi natychmiast dać gwarancję, że dąży do zakończenia wojny.

A tą gwarancją może być tylko:

uroczyste ogłoszenie ludom i rządóm całego świata, że Polska pragnie demokratycznego, sprawiedliwego pokoju, niezwłoczne zwrócenie się do Rządu sowieckiego z propozycją rokowań pokojowych.

Tego żądamy w imię ludu i Ojczyzny.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.
Warszawa, 6-go lipca 1920 roku.

Ernest Lafont.

W ostatniej chwili już podczas druku numeru otrzymaliśmy wiadomość, że przyjechał do Warszawy **Ernest Lafont** z szanowną swą małżonką. E. Lafont jest tym socjalistą francuskim, który niezwykle wiele zasług poświęcił dla sprawy. Witamy w nim i socjalistę i wielkiego przyjaciela Polski.

Do Czytelników

Od Administracji.

Wobec nieustannie wzrastających kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy **podwyższyć cenę** prenumeraty.

Czynimy to z konieczności i od nowego kwartału, aczkolwiek inne pisma podniosły ceny już w kwartale bieżącym.

Od 1 lipca prenumerata „Trybuny“ wynosić będzie:

Kwartalnie z przesyłką — **mk. 60;**

Zagranicą z przesyłką — **mk. 80;**

W Ameryce półrocznie z przesyłką — **1 dolara.**

Zeszyt pojedynczy **mk. 5.**

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał III.

TREŚĆ Nr. 27: Zagrożony byt państwa polskiego. — Mazowsze Pruskie i Warmja (Wł. Wolert). — Zapytanie. — Ustawodawstwo społeczne wobec pracy umysłowej I. (dr. Daszyńska - Golińska). — Cynizm czy obłąkanie? — Zab wieloryba I. (nowela J. Londona). — Kronika polityczna. — Życie gospodarcze. — Kler denuncjuje. — Przegląd prasy. — Skandal. — Drożyzna. — Różności. — Sprawozdania. — 1) List do redakcji; 2) wyjaśnienie — odezwa. — Endecja popiera bolszewików.

Administracja otwarta codziennie od g. 10—3 popoł. Redakcja od g. 3—4 pp.

Wydawca: Spółka wydawn. „Trybuna“.

Redaktor odp.: **Wład. Wolert.**

Odbito w drukarni „ROBOTNIKA“, Warecka 7.